Po 136 konfiskacie nakład drugi.

Nr. 11. Kraków, niedziela 12 stycznia 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Kraków, ul. Bracka 15.

Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi lub Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów niepłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Adres na telegramy: **Naprzód Kraków.**

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Z DNIA.

Kraków, dnia 11 stycznia.

Arcybiskup Popiel przeciw socyalistom.

Arcybiskup warszawski, znany ugodowiec, Popiel, chcąc widocznie pozyskać sobie jeszcze większe względy w oczach generał-gubernatora i wogóle sfer rządowych, uznał za właściwe w chwili, gdy carat wytęża wszystkie siły przeciw socyalizmowi, dołączyć i swój głos i pokazać, że nie tylko Zubatowy zdolni są do inicyatywy, ale i on, Popiel — kandydat na kardynała. Wydał tedy Popiel długi list pasterski, którego, oszczędzając cierpliwości naszych czytelników, nie podamy w całości. Zacytujemy tylko parę charakterystycznych ustępów. Oto, jak po swojemu maluje socyalistów jego eminencya:

„zwalczają wszelką tak kościelną, jak i cywilną władzę, sami zazdroszczą, oraz innych do zazdroszczenia bogatszym pobudzają, odrzucają własność, ustanawiając natomiast komunizm, głoszą wolność obyczajów, która, raz uznana, sprowadziłaby siłą rzeczy barbarzyństwo na miejsce humanitarności, świętość małżeństwa każą, wszystko, co prawe i szlachetne, z życia usuwają. Tak i ciało plugawią i zwierzchność odrzucają i majestat bluźnią“.

Po tych słowach prawi p. Popiel o szerzeniu się takich „zgubnych idei“ za granicą i dodaje:

„Jakie stąd wynikły klęski, jakie zamieszania, prawdziwej wolności i postępowi wrogie, powstały w różnych miastach i krajach — nie potrzeba objaśniać“...

Łatwy to sposób wojowania fałszywymi z gruntu i pustymi frazesami; nam się wydaje właśnie, że w państwie knuta, gdzie dzięki dławieniu wszelkiej myśli opozycyjnej istnieją, widocznie, zdaniem arcybiskupa, „prawdziwa wolność i postęp.“ których przed socyalistami strzeże — należało o tych „klęskach“ obszerniej pomówić. Otóż — jak dalej boleje arcypasterski poplecznik rządu — tego rodzaju zasady „zaczęto(?) rozsiewać“ wśród robotników w Królestwie. „Wskutek tego położenie ich, już to samo przez się zadowalające (jak to jego eminencya jest mało wymagającą — w imieniu innych! Red.) już to siłą ducha cierpliwie znoszone, gdy w duszach ich raz ocknęła się i rozpłomieniła żądza bogactw — staje się tem twardszem i nieznośniejszem, w ślad za czem nie rzadko idzie upadek nie tylko obyczajów, lecz i wiary samej“, a potem rozwodzi się p. Popiel nad chciwością, która jest „korzeniem wszego złego.“

Więc chciwymi są robotnicy, ale Boże broń nie kapitał, który ich pot na złoto dla siebie przetapia!

List pasterski kończy się wezwaniem do duchowieństwa, aby „niebezpieczeństwo starali się odwrócić“ i aby w kazaniach, katechizacyach i homiliach szerzyli „zdrową naukę kościoła o zwierzchnościach, o własności, o małżeństwie (czego ten pan chce od małżeństwa?), o konieczności pracowania na chleb w pocie czoła“, zwłaszcza zaleca p. P. „czujność“ w większych miastach i ogniskach fabrycznych, „gdzie niegodziwe rady złowolnych szersze znajdują zastowanie“. Charakterystycznym jest tu wyraz „złowolny“, będący dosłowną przeróbką rosyjskiego „złoumyszlennyj“.

Skonfiskowano

„Biada wam, doktorowie i faryzeuszowie obłudnicy: iż jesteście podobni grobom pobielanym, które z wierzchu zdadzą się piękne ludziom, ale wewnątrz pełne są kości umarłych i wszelakiego plugastwa. Także i wy z wierzchu się wprawdzie zdacie ludziom sprawiedliwi: lecz wewnątrz pełni jesteście obłudności i nieprawości“.

Spekulanci demokratyczni.

„Słowo polskie“ zaczyna się bodaj częściowo usprawiedliwiać. Milczy jeszcze wprawdzie o kuplerskich inseratach, na które zwróciliśmy uwagę, za to szumnie odpowiada na temat szantażu, planowanego z zjednoczeniem obu frakcyj „demokratycznych“ w kraju. Wywodzi ono, że obie frakcye, to „armia postępowa“, idąca w „obronie wolnościowej myśli, postępu, społecznych reform, demokratyzacyi społeczeństwa, rozszerzenia praw, kultury na szerokie masy“ i t. d. i t. d.

Gdy się rozpadły, cieszyli się z tego, wedle „Słowa“, stańczycy i socyaliści, ci ostatni dlatego, aby „zrobić miejsce dla swoich programików (!), robótek i frazesów“.

Krótko uporamy się z tą nadludzką blagą, której organem stało się w ostatnich czasach „Słowo polskie“.

Więc primo: pp. Merunowicz (usłużnik Dawidka Abrahamowicza), Roszkowski (głupiec, który miał czoło oklaskiwać policyę, wchodzącą do parlamentu), Małachowski (znany korupcyonista), Michalski (parweniusz, wzbogacony w brzydki sposób), a potem szereg zer i reprezentantów klik, jak Wiśniewski z Drohobycza, Jaworski z Jasła i t. d. zdziwią się niepomiernie, gdy zobaczą, jak ich „Słowo polskie“ pasuje „za darmo“ na rycerzy postępu i demokracyi.

Po drugie: Stańczycy cieszą się z połączenia obu „obozów“ szczególnej tej galicyjskiej „demokracyi“, bo wiedzą, że kilku ludzi szczerych i uczciwych wśród skoncentrowanych zostanie zmajoryzowanych przez przewagę Merunowiczów i t. p. ludzi. Boją się oni raczej koncentracyi, szukającej zbliżenia do opozycyi ludowej, niż koncentracyi z Merunowiczem i Roszkowskim.

Po trzecie: Nikt takich natchnionych dytyrambów nie wygłaszał z powodu rozbicia „demokracyi“, jak właśnie „Słowo polskie“ z lata 1900 roku. Program tego rozbicia wypracował sam p. Rutowski! Ze socyaliści i ludowcy nie chcieli pójść pod komendę pp. Rutowskiego i Lewickiego, to rozumiało się samo przez się. Z uczciwymi demokratami jednak pracowali chętnie i socyaliści i ludowcy i nie socyaliści żądali pomocy demokratów, lecz demokraci socyalistów! Niech sobie to p. Rutowski za uszyma zapisze!

Teraz jednak chcą Rutowscy i Lewiccy rzucić swój własny program w błoto, plują na własną brodę — jakby powiedział Świętochowski — i dziwią się jeszcze, że zarzucają im niegodziwość i brud polityczny!

Jest to naiwność blagiera, który zapomniał o swoich własnych programach, artykułach, mowach.

Z tej „wysokości“ śmieszny zarzut „programików i robótek“ (!!), socyalistom czyniony, jest wprost komicznym. „Programiki i robótki“ proletaryatu podkopują dzięki Bogu nie tylko takich małych blagierów, jak Rutowscy i Lewiccy, ale coś chyba większego w Europie i w Polsce. Prawda i to, że te „programiki“ trwają trochę dłużej, niż wyskok koncentracyi, która jeszcze niczego nie zrobiła, a już rzuca flintę w żyto i ucieka do Merunowiczów...

Tych dwu blagierów w „Słowie polskiem“ zdyskredytowało więcej sprawę uczciwej demokracyi, niż wszyscy razem jej wrogowie. Nie o „osobiste inwektywy“ też chodzi w tej polemice, lecz o zwalczanie szkodników, blamujących mieszczańską demokracyę od czasu „Przełomu“ i koalicyi, czyli wzdychań p. Rutowskiego do posady w ministerstwie.

Nie wolno bowiem służyć Bogu i mamonie...

List z Szwajcaryi.

Zurych, 9 stycznia.

Zjazd Związku p. m. p. — Wiec polski. — Zgromadzenie ludowe w sprawie Wrześni.

Podczas świąt Bożego narodzenia odbył się tu III zjazd Związku polskiej młodzieży postępowej. Zjazd ten był niezwykle licznie obesłany przez przeważną część organizacyj studentów polskich. Naturalnie zjazd taki, odbyty bezpośrednio po wstrząsających wypadkach we Wrześni, zaintrygował silnie reporteryę dziennikarską. W prasie pojawiły się niemożliwie naiwne przypuszczenia co do charakteru i celu obrad. Niemiecka prasa hakatystyczna nie omieszkała przy tej sposobności zwrócić się do policyi ze wskazówkami i radami. Jak bezgranicznie głupiemi były te fabrykowane wieści, świadczy choćby przez polskie pisma produkowana wiadomość o wyasygnowaniu 25.000 fr. ze Skarbu narodowego, na rzecz relegowanych studentów w Poznańskiem!

Zjazd zajął się tymczasem określeniem, jaki typ organizacyi odpowiada najlepiej potrzebom młodzieży i jaki winien być stosunek tych towarzystw do partyj politycznych. Rezolucya, w tej sprawie przyjęta, oświadcza się przedewszystkiem przeciw organizacyom, łączącym młodzież tylko pewnych przekonań, gdyż te wyrabiają ludzi jednostronnych, gdy tymczasem naturalną duchową potrzebą kształcącej się młodzieży jest możność swobodnego, samoistnego stworzenia sobie światopoglądu społeczno-politycznego.

Ze sprawozdania, odczytanego przez zarząd na zjeździe, podnieść należy silny ruch wydawni-

Pieniądz w dziejach Polski.*)

Przeszłość Polski bada się dotychczas w bardzo wązkich i niedostatecznych ramach. Historya polityczna, historya literatury i historya prawa panują prawie wyłącznie. Dzieje obyczajów naszych i dzieje gospodarstwa są zupełnie zapoznane i nieznane. Młody i wybitny historyk, znany publiczności krakowskiej z wykładów, wygłoszonych w ubiegłym roku w Uniwersytecie ludowym, przedsięwziął żmudną pracę, z której wynikami chcemy zapoznać czytelników. Żałować tylko musimy, iż praca ta nie jest jeszcze dostępną szerszej publiczności, jako drukowana w specyalnych, naukowych czasopismach. Życzyć tylko wypada, byśmy ją mogli jak najprędzej oglądać w osobnem książkowem wydaniu.

Zagranica nas na tem polu szalenie prześcigneła. W Anglii już przed wielu bardzo laty słynny uczony Rogers zadał sobie niewdzięczny trud zbadania historyi cen towarów. Niepospolite rezultaty tych badań zachęciły uczonych innych narodowości do naśladownictwa. Francya już może się poszczycić pomnikowem dziełem Avenel'a, gdzie są zebrane dzieje cen towarów we Francyi.

Wykładnikiem ceny towarów jest waluta, panująca w dawnem państwie, czy społeczeństwie. Tak naprzykład: Rzym w okresie królów, kiedy był nawskróś pastersko-rolniczym, rozpoczął od waluty miedzianej; przy wzrastającej zamożności za czasów republiki posługiwał się walutą srebrną; za cesarstwa zaś, kiedy stał się niesłychanie bogatym, z rozciągnięciem panowania swego nad całym światem historycznym, przeszedł do waluty złotej. Po upadku Rzymu napowrót na polu wymienionych stosunków zapanowały pierwotne stosunki.

W dziejach Polski historya pieniądza ma niepospolite znaczenie ogólniejsze. Wiąże się ona z całym szeregiem problematów, które literatura nasza historyczna rozstrzygnęła mylnie, obracając się w zakresie pojęć historyczno-politycznych, bądź historyczno-prawniczych.

Znanem już było mianowicie zjawisko, że z końcem wieku XV rozpoczyna się u nas upadek miast takich, jak Kraków, Sącz, Sandomierz. Takie bowiem pruskie, jak Gdańsk, Elbląg i Toruń, lub Królewiec, wcale nie upadły, ale przeciwnie, rozwijały się. Autor drogą swych mozolnych, ekonomicznych dociekań doszedł do wniosku, że w pierwszej połowie XVI wieku jeszcze szlachcie polskiej, ani władzy królewskiej nie śniło się o tem zupełnie, by byt miast ekonomiczny podkopywać i miasta rujnować. Rzeczy się miały wprost odwrotnie, w miastach widziano źródło zamożności kraju i starano się w duchu istniejącej wówczas teoryi polityki ekonomicznej handel polski ratować. Prawdą jest bowiem, że ten handel polski potrzebował wówczas ratunku i opieki.

Polska była w wieku XVI i w czasach późniejszych aż do upadku Rzeczypospolitej krajem wyłącznie rolniczym. Wywóz jej zagraniczny obejmował tylko zboże i inne płody surowe. Natomiast Polska musiała sprowadzać z zagranicy wszystkie przedmioty zbytkowne i całą masę artykułów koniecznych, jak lepsze gatunki sukna, towary korzenne itd. Znajdowała się więc wciąż w silnej zależności finansowej od zagranicy, od krajów silniejszych gospodarczo. Dzieje się tak w znacznej mierze i po dzień dzisiejszy. Na parę wieków przed utratą samodzielności politycznej Polska straciła już samodzielność gospodarczą. Otóż i sejmy i władza królewska już od początku XVI w., wtedy właśnie, gdyśmy politycznie stali bardzo silnie, pracują nad podźwignięciem finansowem Polski. W świecie europejskim panowały wówczas w dziedzinie polityki ekonomicznej teorye merkantylistyczne, według których bogactwo kraju zależy od ilości nagromadzonej w nim gotówki. Żeby zaś zapasy jej stale wzrastały, trzeba, by handel roczny kraju kończył się przewyżką wywozu nad przywozem. Dalej dbać należy o to, by pieniądz sam był dobry, by nie był ladajakiej zawartości.

Stary handel średniowieczny Polski podążał znanym od wieków utartym szlakiem: od Węgier i z Rusi lub od Lwowa, przez Sącz, lub Sandomierz do Krakowa, stąd do Wrocławia.

Podczas piętnastego już wieku zalewano nas ze Śląska monetą bardzo podłej wartości, którą kupcy polscy przyjmowali, nie mając sami lepszej. Za Zygmunta Starego zaradzono temu złemu stanowi rzeczy. Zamknięto granicę śląską dla kupców polskich, skierowano handel nasz ku Gdańskowi, a następnie zreformowano walutę krajową zaprowadzając bicie monety złotej. To są najświetniejsze nasze ekonomiczne czasy, czasy Zygmunta Starego. Zarządzenia te i prowadzona w tym duchu przez pewien czas polityka ekonomiczna nie okazały się wystarczającemi. Miały one zetrzeć się z wrogiem daleko groźniejszym. Od połowy XVI w. całej Europie począł się dawać we znaki wpływ zwiększonych niesłychanie zasobów w kruszcach szlachetnych, wywołany przez odkrycie Ameryki. Wpływ ten wywołał szaloną zwyżkę cen na ówczesnym targu mędzynarodowym. W wiekach średnich wskutek nader ograniczonych cen i małego zasobu gotówki utarło się zapatrywanie, że wartość a cena to tosamo. Nic dziwnego, bo gotówki tej prawie tyle przybywało, co ubywało starej, przez naturalne niszczenie. Teraz gotówka wzrastała w rachunku geometrycznym. W geometrycznym też rachunku poczęły iść w górę ceny towarów. W przeciągu prawie stu lat podniosły się kilkakrotnie. Ceny żywności np. się potroiły. W Polsce w połowie szesnastego wieku cena korca pszenicy wynosi 8 groszy polskich, w połowie siedmnastego wieku wynosi już czterdzieści groszy, czyli jeden zł. p. i dziesięć groszy. Z tych cen zboża okazuje się, że Polska na równi z całą Europą zachodnią przeżywała to wstrząśnienie ekonomiczne, które jest znane pod nazwą rewolucyi cen.

Równolegle z temi podkreślonemi zjawiskami idzie upadek stały naszej waluty. Wskutek rozwiniętego handlu zbożowego i stałej konieczności zaopatrywania się w masę u zagranicy, pieniądz polski nie da się utrzymać w kraju i przybiera charakter kosmopolityczny.

*) Dr Adam Szelągowski: „Pieniądz i przewrót cen w Polsce w XVI i XVII w.“ Która to praca drukowaną była w „Kwartalniku historycznym“ i warszawskim „Ekonomiście“.

czy. Obok znajdujących się już w ruchu księgarskim Limanowskiego „Powstanie 1863 r.“ i Liebknechta „Odbudowanie Polski“ (wydawn. im. Bukowskiego), wyszła świeżo popularna broszurka Jana z Kiernozi „Słowo do braci włościan“, pod prasą zaś znajduje się Mazurkiewicza „Historya polityki społeczno-ekonomicznej caratu w Polsce“.

Korzystając z chwilowo licznie w Zurychu przebywającej młodzieży polskiej, zwiazek urządził wiec publiczny w sprawie ostatnich wypadków politycznych zblizka nas obchodzących. Po długiej, rzeczowej dyskusyi, zapadły co do poszczególnych spraw następujące rezolucye:

1. Września i procesy młodzieży poznańskiej.

Zebrani na wiecu studenckim 29 grudnia 1901 r. w Zurychu, uznając ważność sytuacyi w zaborze pruskim, która ujawniła się i zaostrzyła przez sprawę wrześnińską i procesy młodzieży, wyrażają głęboką pogardę dla Koła polskiego i wszystkich żywiołów reakcyjno-ugodowych, a wyrażają uznanie i wdzięczność P. P. S. zaboru pruskiego, która odważnie i konsekwentnie broni praw narodowych ludu.

2) Sprawa uniwersytetu rusińskiego Młodzież polska itd. wyraża swą głęboką sympatyę kolegom Rusinom, dążącym do stworzenia odrębnej ruskiej wszechnicy; wyraża niezadowolenie z postępowania senatu akademickiego oraz piętnuje szowinistyczne stanowisko pewnego odłamu prasy polskiej, która insynuacyjnie podburza społeczeństwo polskie przeciw Rusinom.

3) Najnowsze ograniczenia dla studentów żydów w zaborze rosyjskim:

Młodzież polska itd. potępia najnowsze ograniczenia prawa kształcenia się żydów, jako szczególnie oburzający objaw absolutyzmu carskiego, wyraża gnębionej ludności żydowskiej współczucie, i uznając istnienie rewolucyjnego ruchu robotniczego wśród żydów, wzywa ludność żydowską, aby na ciągłe krzywdy i poniżenia odpowiadała przez coraz czynniejszy udział w owej walce rewolucyjnej przeciwko caratowi, która, wyzwalając z pod jarzma carskiego Polskę, Litwę i inne zabrane przez Rosyę kraje i ludności żydowskiej zapewni równouprawnienie i wolność.

Dnia 6 stycznia odbyło się zgromadzenie publiczne, zwołane przez tutejszą partyę socyalistyczną w sprawie gwałtów wrześnińskich. Referował tow. Wład. Gumplowicz. Po krótkiej dyskusyi, w której ujawniła się zgodność zgromadzonych z wywodami mówcy, po proteście ze strony pewnego osiwiałego Szwajcara, który z oburzeniem wskazał na niewłaściwość zbyt delikatnego wyrażania się o katach pruskich, którym przypaść powinno tylko jedno miano: „Bydło krwiożercze“ (Kannibalische Bestien), zapadła wśród burzy oklasków następująca rezolucya:

Zważywszy, że każdy naród posiada pełne prawo do używania swego ojczystego języka i rozwijania swego odrębnego charakteru;

zważywszy, że swoboda używania języka ojczystego u ludu stanowi podstawową demokratyczną zasadę, bez której wszystkie inne prawa polityczne tracą wartość;

zważywszy, że gwałtowne wynaradawianie polskiej ludności w zaborze pruskim dzieje się z brutalnością, urągającą wszystkiemu co ludzkie;

zważywszy, iż samodzielny rozwój narodu polskiego leży w interesie rozwoju wolnościowego całej Europy,

zgromadzenie wyraża pruskim katom swoją pogardę, bojownikom zaś o wolność ludu polskiego swe uznanie i sympatyę. *K.*

Przegląd polityczny.

= **Interpelacya wrześnińska w sejmie pruskim.** Sejmowe Koło polskie w Berlinie zgłosiło w sprawie wrześnińskiej następującą interpelacyę w sejmie pruskim: „Zwracamy się do królewskiego rządu z zapytaniem: Czy wobec znanych zajść w szkole wrześnińskiej i ze względu na interes publiczny wogóle nie uważa za konieczne zmienić dotychczasowe rozporządzenia, wydane co do udzielolania nauki religii w szkołach elementarnych w częściach kraju z mieszaną ludnością?“

Znów dziwny ton... Czuje to i tym razem przyboczny organ Koła — „Dziennik poznański“ i w formie asekuracyi zaopatruje tekst owego zapytania następującym komentarzem: „I tu należy nadmienić to samo, co się powiedzieć musiało przy interpelacyi w parlamencie: tenor powyższy nie według pragnień, ale według możności ułożony“.

Przypominamy, że gdy zarzucano interpelacyi Koła w parlamencie układ, ubliżający wprost godności polskiego imienia, wołały pisma kołochwalcze: poczekajcie, w parlamencie nie można było innej interpelacyi zgłaszać, bo trzeba było tam sprawę wrześnińską wprost przemycać, ponieważ należy ona — jako kwestya szkolna — do kompetencyi sejmu pruskiego...

Dziś mamy interpelacyę sejmową: doprawdy, gdyby nie było zwrotu: „zajścia w szkole wrześnińskiej“, niewiadomemby było nawet z pozostałej części tekstu, na jakiej półkuli te „zajścia“ miały miejsce... Ani jednem słówkiem nie wspomniano, że jest to protest Polaków przeciw germanizującym pałkami Hunnom. A dodajmy, że interpelacyę tę uzasadniać będzie figura najbardziej niesympatyczna w Kole — prałat Jażdżewski, który chce przy tej okazyi jako tako podreperować swoją reputacyę, nadszarganą osławioną mową w sprawie Śląska.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 12 stycznia. 1520 Magelan, sławny podróżnik, dociera do Rio de la Plata. — 1806. Wiedeń uwolniony od Francuzów. — 1848. Wybuch rewolucyi w Sycylii. — 1900. Brygada gen. Dundonalda zajmuje Zwartskop. — 1901. Przedłożenie kanałowe w pruskim sejmie.

Dziś w teatrze: O godz. 3 po południu: „Jasełka“. — O godz. 7 wieczorem: „Krzyżacy“, obraz dziejowy w 12 odsłonach z powieści Sienkiewicza, ułożył Adolf Walewski.

Wtorek: „Kajetan Orug“, dramat w 4 aktach Tad. Konczyńskiego (nowość).

Środa: „Kominiarze“, komedya rodzajowa w 4 akt. Fr. Domnika (popularne).

Czwartek: „Krzyżacy“, obraz dziejowy z powieści H. Sienkiewicza

Sobota: „Car jedzie“, sztuka w 1 akcie Józefa Maskoffa. „Mężczyzna“, sztuka w 3 aktach Gabryeli Zapolskiej-Janowskiej (nowość).

Niedziela: O godz 3 po południu: „Jasełka“. — O godz. 7 wieczorem: „Car jedzie“. „Mężczyzna“.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś w sali Nowodworskiej (ul. św. Anny 12) od godziny 4 do 6 wieczorem wykład p. Maryi Turzymy: „Religie ludów starożytnych“.

Uniwersytet ludowy we Lwowie. Dziś we własnej sali (Pasaż Mikolascha) od godziny 5 do 6 wieczorem wykład p. Teofila Melenia: „Rusini w 1848, a dziś“.

Prowokatorzy stańczykowscy pracują bez wytchnienia nad tem, aby wywołać w Galicyi katastrofy agrarne. Poseł Hupka wniósł podczas ostatniej sesyi interpelacyę do komisarza rządowego, dlaczego nie wprowadzono dotychczas w życie ustaw komasacyjnych, uchwalonych przez sejm przed czterema laty. Pan Hupka żalił się, że zwłoka taka wyrządza „ciężką krzywdę krajowi i ludności“.

Obecnie dowiaduje się korespondent „Czasu“, że namiestnictwo lwowskie nadesłało wydziałowi krajowemu projekt rozporządzeń wykonawczych do ustawy komasacyjnej. Wydział krajowy, tj. hr. Andrzej Potocki, przyjaciel Hupki, zaproponował w odpowiedzi na to rządowi, aby nowe ustawy agrarne weszły w życie **dnia 1 lipca 1902**.

Jeżeli zamiary Potockich i Hupków się spełnią, staniemy przed erą konfliktów agrarnych, mogących wstrząsnąć poważnie organizmem społecznym Galicyi.

Moskalofilski syk „Słowa polskiego“. Z powodu obłudnego oburzania się prasy rosyjskiej na system giermanizatorski w Poznańskiem, oraz z racyi, iż te fałszywe głosy wywabiły znów z kryjówek wszystkie płazy moskalofilskie, zatruwające nasze społeczeństwo — wydała zakordonowa młodzież narodowo-demokratyczna odezwę, przypominającą, iż system moskiewski nie lepszym jest od pruskiego i wzywającą, by za przykładem Wrześni poszła młodzież polska z prowincyj zabranych, z Podlasia i ziemi Lubelskiej. Odezwa ta, zawierająca wiele uwag słusznych, zwłaszcza jako protest przeciwko idealizowaniu moskiewskiego knuta, razi tylko bombastycznym stylem i pewnem nieliczeniem się z możliwością, właściwymi płodom narodowo-demokratycznym.

Naturalnie jednak była ona przydeptaniem nagniotka ugodowcom wszelkiego pokroju, którzy przy ogniu antygiermańskim chcieli upiec swoją moskiewską pieczeń. Znaleźli tedy sobie narówni z wszelką prostytucyą uliczną (osławiona „korespondencya prywatna“!) gościnny zajazd w „Słowie“, które powołując się na pewną osobę, przybyłą z Warszawy, puszcza w świat insynuacyę, iż „odezwa wyszła z kuźni pruskich agentów prowokacyjnych“, nazywa ją „arcyłotrostwem“, zmierzającem do położenia kresu „polityce polskiej“ (?) w Petersburgu...

Przypominamy, że przed pierwszem przybyciem obecnego cara Mikołaja do Warszawy, ugodowcy, którzy wówczas ze zdwojoną energią roić się zaczęli i wzięli się nie na żarty do zatruwania społeczeństwa, tak samo insynuowali wszystkim oponentom pruskie jurgieltnictwo. Im, spadkobiercom jurgieltników moskiewskich — Targowiczan, taki pomysł ohydny nasuwał się... z własnej tradycyi. Gdy żandarmerya przed carskim przyjazdem „oczyszczała“ miasto, więżąc wszystkich „podejrzanych“, podła ugoda nie zawahała się cisnąć w twarz ofiarom żandarmskim innego podejrzenia, iż są pruskimi emisaryuszami, którzy chcą „kochające serce“ cara odwrócić od Polaków.

A najnikczemniejszy w owej dobie gadzinowiec ugodowy — warszawska „Niwa“ bez zająknienia się ten sam zarzut czyniła nawet tym pismom zakordonowym, które przeciw intrydze ugodowców wystąpiły. Dziś do tej brudnej roboty samo nastręcza się „demokratyczne“ „Słowo“, które z nowym rokiem z pośpiechem, godnym lepszej sprawy, chce wszystkie dawniej dorywczo napotykane w nim nikczemności sprezentować hurtem. Może to i lepiej: takimi bukietami odstraszy ono uczciwych czytelników.

Jeszcze o „piekarni hygienicznej“ w Krakowie. Jak już donieśliśmy, przedsiębiorstwo to pod „dyrekcyą“ p. Karola Jahna nie jest niczem innem jak oszustwem obliczonem na kieszenie naiwnych. Poprostu wyłudzano pieniądze od kogo się dało, aby p. Jahn miał z czego brać. Narobiono mnóstwo długów, nie wyplacono dostawcom ich należytości, nie zapłacono nawet za wódkę i przekąski wzięte na kredyt na uroczystość „poświęcenia“ piekarni. Ale co najważniejsza: wyłudzono od robotników „udziały“ po 20 koron. Niektórzy robotnicy spostrzegli się jednak wkrótce na szwindlu i chcieli swoje „udziały“ wycofać. Ale dobrze się wybrali! Nietylko, że im udziałów nie zwrócono, lecz z miejsca wyrzucono ich z pracy, nie wypłacając im zarobku za ubiegły tydzień. Taki los spotkał Jana Maślaka, który ma 5 udziałów (żona zaś jego 1 udział) i Bolesława Hendla, który ma 1 udział; wydalono również bez wypowiedzenia Mieczysława Niepokoja za to, że upominał się o wypłatę należnego mu zarobku. Jahn wyłudziwszy od tych robotników, co się dało, pozbył się ich, aby w ich miejsce znaleźć nowych z „udziałami“. Wydaleni robotnicy zaskarżyli zarząd piekarni do sądu przemysłowego o wypłacenie zaległych zarobków i 14-dniowej płacy z powodu wydalenia z pracy; rozprawa odbędzie się jutro w poniedziałek, o godzinie 11 rano; z rozprawy tej damy sprawozdanie w numerze wtorkowym. Nadto zaskarżyli dwaj pierwsi zarząd piekarni o zwrot „udziałów“ do sądu powiat.

Jak wygląda gospodarka Jahna, o tem świadczy fakt, że na **6** robotników piekarskich, w tej „hygienicznej“ piekarni zatrudnionych, personal administracyjny piekarni (dyrektor, zastępca dyrektora, zarządca, buchalter, buchalterka itd., itd.) wynosi **23** osób! A więc praca 6 robotników ma wyżywić razem 29 osób! Jahn trzyma się zasady: drzyj łyka póki się drą, — a jak się urwie, to on przecież na tem nic nie straci, bo on już nie ma nic do stracenia...

Więc p. Jahn puszcza się bez troski na fale szwindlu. Dziś odbędzie się znów uroczyste „poświęcenie“ cukierni założonej przy „piekarni hygienicznej“, chociaż przedsiębiorstwo, zbudowane na piasku, goni ostatkami...

Wobec tych faktów wniosek dra Ponikły, postawiony w sekcyi ekonomicznej rady miejskiej, aby gmina m. Krakowa przystąpiła do przedsiębiorstwa „piekarni hygienicznej“ z „udziałami“, wydaje się karygodnie lekkomyślnym. Grosz publiczny za drogim jest, aby go miano topić w grynderstwach pierwszego lepszego wykpigrosza i oszusta. Sądzimy, że magistrat i rada miejska będą tegosamego zdania.

W fabryce Zieleniewskiego maszyna urwała niedawno palec robotnikowi Kaczmarskiemu, który, zanim mu nadeszła renta z zakładu ubezpieczeń, popadł skutkiem tego w ostateczną nędzę. Aby nieszczęśliwemu towarzyszowi dopomódz, urządził robotnik stolarski w fabryce Zieleniewskiego nazwiskiem Juliusz Kremsier składkę pomiędzy robotnikami tejże fabryki. Za to majster Gabryś wydalił Kremsiera z pracy, a uczynił to zapewne za wiedzą p. Zieleniewskiego. Jestto szczyt barbarzyństwa burżuazyjnego: nie dość, że robotnik na pobojowisku pracy, stwarzającej cały zysk kapitalisty, został kaleką na całe życie, niedość że kapitalista nie dał mu nic za to z własnej kieszeni, to jeszcze ten kapitalista zabrania kolegom nieszczęśliwej ofiary praktykowanie miłości bliźniego i pozbawia chleba robotnika za czynne współczucie! P. Zieleniewski jest pobożnym katolikiem, udaje „obywatela“ i „patryotę“, uważał się nawet za godnego piastować mandat poselski miasta Krakowa...

Na cel biblioteki Stow. handlowców w Krakowie odbędzie się w sobotę dnia 18 bm. w sali hotelu „Royal“ przy ul. Gertrudy wieczorek, połączony z zabawą taneczną i rozmaitemi niespodziankami. Początek o godzinie 8 wieczór. Bilet wstępu dla członków 1 K 20 h, dla nieczłonków 1 K 60 h.

Arystokracya polska za granicą. W sprawie nowego oszustwa popełnionego przez Juliusza Kieszkowskiego, syna krakowskiego defraudanta, donoszą z Budapesztu: Kieszkowski dowiedziawszy się, iż policya wydała przeciw niemu nakaz aresztowania uciekł z Budapesztu, wobec czego nakaz ten nie mógł być natychmiast wykonany. Ścigany on jest o ponowne oszustwo, którego dopuścił się w ten sposób, iż sfałszował weksel na 3.000 K na imię hr. J. Thun-Hohensteina i L. Radeya; nadto oszukał on pewnego adwokata na 5.000 K, a od wielu osób powyłudzał drobniejsze kwoty. Kieszkowski, jak wiadomo, był już raz karany za oszustwo 9-miesięcznem więzieniem; zaledwie jednak opuścił więzienie rozpoczął nowe operacye finansowe. Za Kieszkowskim rozesłano listy gończe.

Wogóle w ostatnim miesiącu arystokracya polska okryła za granicą imię swe nieśmiertelną sławą przez występy takich szulerów i oszustów, jak hr. Józef Potocki, hr. Korwin Sarnecki, Bogdanowicz lub Kieszkowski.

Rady wujaszka. Z procesu hr. Korwin Sarneckiego, aresztowanego za oszustwo, wzbudza powszechną wesołość następujący epizod: Z listów przedłożonych na rozprawie wynika, że hr. Jan Tarnowski, wujaszek Sarneckiego, radził swemu siostrzeńcowi, aby przeniósł swoją działalność do Czerniowiec, gdyż żydzi wiedeńscy nie dają się już brać na kawał.

Rad dostojnego wujaszka nie mógł obiecujący młodzieniec posłuchać, gdyż w międzyczasie dostał się do kryminału za oszustwo.

Samobójstwa i dezercye w armii. Jak nam donoszą z Jarosławia, w ostatnich dniach dwóch szeregowców 3 szwadronu 8 pułku huzarów odebrało sobie życie przez powieszenie. Z tego samego pułku i szwadronu zbiegło przed świętami Bożego narodzenia dwóch szeregowców. Ten liczny procent dezerterów i samobójstw w jednym szwadronie wywołał przykre zdziwienie w kołach wojskowych. Nie wątpimy, że śledztwo jest w toku.

Oddziaływały tu i wstrząśnienia polityczne w krajach sąsiednich. Gdy w Niemczech rozpoczęły się wojny protestanckie, miał tam miejsce upadek stosunków gospodarczo-handlowych. Upadek ten sprowadził w Niemczech podlenie monety na wielką skalę. Wtedy zaś znowu zrodziło się podatne pole do czynienia różnego rodzaju spekulacyj, z których jedną z najlepszych i najkorzystniejszych było wywożenie z Polski dobrej gotówki, przetapianie jej na lichszą i wprowadzanie napowrót do Polski. Złe prawdziwe rozpoczęło się zaś wtedy, kiedy i nasz rząd własny, by walczyć z takim stanem rzeczy, rozpoczął sam od siebie przez mennice krajowe przyczyniać się do pogarszania drobnej monety. Stało się to za Zygmunta III. Ponieważ dochód z mennicy był osobistą własnością królewską, rozległy się wyrzekania i zarzuty ze strony królewskiej, że Zygmunt robi to we własnym interesie. Wtedy Zygmunt III, już pod koniec swego panowania zrzekł się dochodu z bicia pieniędzy na korzyść skarbu Rzeczypospolitej. Już za panowania Jana Kazimierza rozpoczyna się u nas uprawianie bicia podłej drobnej monety przez państwo. Najpierw prowadzi ten interes Boratyni, bijąc podłą monetę miedzianą, później ma miejsce przejście do bicia podłej srebrnej monety, t. zw. tynfów, nazwanych od Andrzeja Tynffa, dzierżawcy mennicy srebrnej. W mennicy tej przetapiano stare pieniądze (dobre) polskie i pruskie, pogarszając je przeszło w dwójnasób.

Państwo polskie było zmuszone uciec się do tej smutnej konieczności wobec rujnujących wojen, wobec band żołnierskich domagających się wypłaty zaległego żołdu i t. p. Spróbowano się i teraz ratować. W XVII wieku właśnie rozwija się u nas specyalna gałąź literatury ekonomicznej, poświęcona pieniądzom. W XVI wieku jeszcze jej nie było i myśli i roztrząsań ekonomicznych szukać należy w dziełach prawno-politycznych. Z XVI wieku mamy jedno jedyne dzieło poświęcone spodleniu pieniędzy w Prusach, pióra sławnego astronoma Mikołaja Kopernika. Wypowiedział on uznaną później przez naukę angielską zasadę, że pieniądz zły wypiera z obiegu monetę dobrą. Zresztą praca Kopernika pozostała odosobnioną, nie wyszła nawet drukiem.

Teraz, w wieku XVII literatura, trzymana w duchu merkantylistycznym, domaga się, jako lekarstwa, zaprowadzenia ogólnej taryfy dla całej Rzeczypospolitej. Środek ten jednak chybił. Znowu wina tego nie leży po stronie szlacheckiej; kupcy bowiem sami odrzucili taryfy jako niszczące cały handel zagraniczny. Zaniechano więc regulowania cen towarów dla całej Rzeczypospolitej; ujęto natomiast handel lokalny t. j. miejscowy przez ustanowienie tak zwanych taks wojewodzińskich. W każdem województwie wojewoda oznaczał w porozumieniu z kupcami ceny żywności i wyrobów rzemieślniczych.

Obok prób wprowadzenia obowiązującej ogólnej taryfy, literatura propagowała myśl obniżenia ceny podłego pieniądza przez tak zwaną redukcyę. Spodziewano się w ten sposób zupełnie błędnie osiągnąć zniżkę cen towarów. Gorąco się tego domagała szlachta, jako główny konsument w Rzeczypospolitej, kupiectwo nie dopuściło i do tego kroku, obawiając się strat na towarach zagranicznych, których ceny nie zależały od rynku wewnętrznego. Obydwa więc środki zawiodły. Wartość pieniądza ciągle szła na dół. Pozycya majątkowa wielu ze szlachty została zrujnowaną, podupadł i stan kupiecki, zwłaszcza od czasu, gdy handel począł się przenosić w inne strony, zamiast do Gdańska, do Inflant, na Pomorze, do Moskwy Wreszcie nasza własna czynność na polu finansowo-menniczem została zupełnie sparaliżowaną. Po wojnach szwedzkich, Polska jest już zupełnie wydaną na zalew wyłączny pieniądza obcego. Finansową więc samodzielność tracimy na sto lat przed utratą bytu politycznego.

Znaczenie tych wywodów dla ogólnej naszej historyi jest aż nadto jasne. Wzbogacają one dotychczasowe pojmowanie przez nas stosunku szlachty do mieszczaństwa, a specyalnie do klasy kupieckiej. Wina tego złego stanu leżała nie tyle w złej woli szlachty, ile w jej bierności i krótkowidztwie na polu polityki gospodarczej. Większa jednak wina spoczywa na barkach klasy kupieckiej, oddanej wyłącznie handlowi i spekulacyi. Na całem społeczeństwie spoczywa zarzut niepomyślenia w porę o istotnem usamodzielnieniu kraju przez stworzenie przemysłu. Przez to drogą naturalną byłby ograniczony przywóz. Na to jednak potrzeba było u nas w wieku XVII rewolucyi, któraby usunęła pęta poddaństwa ludu wiejskiego. *A. D.*

Prokurator Doliński skonfiskował w sobotę wieczór cztery pisma: „Naprzód“, „Nową Reformę“, „Głos narodu“ i „Bociana“. Konfiskata „Naprzodu“ nastąpiła dopiero o godzinie ½9 w nocy, tak, że ekspedycyi na prowincyę uskutecznić nie było możliwem.

Kahałowi krakowskiemu przybył w sukurs niespodziewany sojusznik. „Jego głos“ wystąpił z atakiem, pełnym moralnego oburzenia na „Naprzód“ za to, że wydrukował protest przeciw nadużyciom wyborczym przy ostatnich wyborach do kahału. Organ defraudanta częstochowskiego nazywa nas pismem żydowskiem dlatego, że — zwalczamy korupcyę wyborczą w kahale!

Brodaci kahalnicy krakowscy przyjmą zapewne entuzyastycznie nowego i cennego sojusznika, z którym pójdą ręka w rękę, albo, mówiąc dokładniej, „kieszeń w kieszeń“ przeciw „wrogom ojczyzny, narodowości, małżeństwa i prywatnej własności“. (Vide składki częstochowskie!).

Nawiasem mówiąc, gdyby tak naprawdę zmierzyć, kto więcej pisze o żydach, czy „Jego głos“, czy „Naprzód“, to palmę pierwszeństwa otrzymałoby bezwątpienia pisemko Ehrenberga. Trzy czwarte każdego numeru organu, utrzymywanego przez „mordy rytualne“ poświęcone są żydom z wszystkich stron świata. Codziennie pada ofiarą Cretinaxów, Mendaksów, Kleptomanów, kilkunastu żydów, pożeranych w rozmnitym sosie. I „Jego głos“ ma jeczcze co do wyrzucania innym dziennikom!

Podobno ma nawet p. Ehrenberg zostać honorowym członkiem kahału i zmienić sobie imię (nazwisko już ma żydowskie) na Pinkus Mejlech.

Arystokracya skarży się Czertkowowi. Zaledwie minęło w Warszawie wrażenie, wywołane nałożeniem bez podania motywów tygodniowego aresztu domowego na znanego historyka Korzona, oraz redaktora „Kuryera codziennego“ Lubickiego, a już krąży po mieście druga sensacyjna wiadomość, gdzie bohaterami są panowie o krwi błękitnej. Mianowicie arystokracya warszawska miała się uczuć dotkniętą, iż jakieś gryzipiórki gazeciarskie ośmieliły się w niektórych dziennikach pisać bez szacunku, winnego rodowi, o hr. Józefie Potockim... Motłoch ten poważył się krytykować jaśnie-hrabiego z powodu jego przegranej! To jakobini! Po naradzie tedy udali się reprezentanci „wielkich“ rodów do generał-gubernatora Czertkowa z prośbą, by nie pozwolił pismom targać się na arystokracyę, która jest „najlojalniejszym elementem“ w kraju. Panowie-arystokraci mają z dziada pradziada bardzo wiele ambicyi... Targowiczański pomiot!

Baczność Towarzysze! Celem porozumienia się w sprawie wyborów do sądu przemysłowego, zapraszam komitet okręgowy, miejscowy, zarząd Związku stow. robotniczych i przewodniczących i ich zastępców wszystkich stow. zawodowych, na zebranie, ktore odbędzie się we środę 15 b. m. o godzinie pół do 8 wieczorem w lokalu Związku stow. robotniczych Mały Rynek l. 6. *L. Misiołek*,

Zgromadzenie obywateli miasta Krakowa odbędzie się dziś w niedzielę, 12 bm. o godz. 6 wieczór w sali krakowskiej rady miejskiej z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawy podatkowe. 2) Wybory do komisyi podatkowej. 3) Dyskusya i wnioski.

Odezwę, zwołującą to zgromadzenie, za komitet podpisali: Jan Rotter, Edmund Klemensiewicz, dr. Bronisław Gutkiewicz i Michał Konopiński.

Afera Wolfa. P. Zofia Tschan, matka żony prof. Seidla, nadesłała do „Ostdeutsche Rundschau“ list, w którym stara się złagodzić winę Wolfa, podnosi natomiast ciężkie zarzuty przeciw swemu zięciowi Seidlowi. Pani Tschan oświadcza, że starano się ją i męża namówić, aby skłonili Wolfa do samobójstwa. Nie uczynili tego, chcąc zachować Wolfa dla niemieckiego ludu, gdyż nawet w najcięższych chwilach życiowych uznawali zawsze jego zasługi; za to spotykają obecnie jej męża najpodlejsze obelgi. Pani Tschan opisuje tyranię, jaką dr. Seidl dręczy jej córkę, nie pozwalając jej znosić się z otoczeniem. „Wywiera na nią tego rodzaju suggestyę, do czego zresztą w obecnym swym stanie jest nader podatną, że jak czarownice w średnich wiekach może z niej wydobyć wszelkie wyznania“. W ten sposób zmusił ją do podpisania owego memorandum, które posłał Schönerowi. Omawiając stosunek żony Seidla z Wolfem, pani Tschan przyznaje, że córka jej miała się w Wolfie namiętnie kochać. Seidl, którego przeszłość pani Tschan poznała z właściwej strony, dopiero w ostatnich czasach nienawidził Wolfa bezgranicznie. Obecnie pragnie p. Tschan jednego tylko: „wyswobodzić swą córkę z..., co jest rzeczą niełatwą, gdyż ona jest obecnie pozbawionem woli narzędziem, do tego pełnoletnią“. List swój kończy pani Tschan słowy: „Cokolwiekby Wolf zechciał uczynić, jego cień krwawy nie padnie na naszą drogę; a czy lud przyklaśnie tym, którzy go mogą doprowadzić do ostateczności, okaże przyszłość“.

Afera Wolfa staje się coraz bardziej interesującą.

Błogosławiona Hiszpania. Wiadomą jest rzeczą, iż Hiszpania ruinę swą ekonomiczną i polityczne klęski zawdzięcza przedewszystkiem gospodarce klerykałów, która paraliżowała zawsze rozwój państwa w każdym kierunku. O potędze klerykalizmu w Hiszpanii świadczy najlepiej fakt, iż mimo, że wskutek znanych antyklerykalnych zaburzeń wielka liczba księży musiała uciekać z państwa, obecnie ilość księży, mnichów i zakonnic wynosi ciągle jeszcze 154.517. Ponieważ Hiszpania liczy 18 milionów ludności, przeto jeden ksiądz przypada na 120 mieszkańców! Na utrzymanie kleru, i tak już dosyć bogatego, wydaje rocznie kasa państwowa 70 milionów pesetów. Koszta utrzymania kleru bezpośrednio przez lud wynoszą zaś setki milionów pesetów. W samym Madrycie jest wielu księży, których roczne dochody przenoszą sumę 100.000 pes. Na sądownictwo zaś i na oświatę ludową wydaje państwo razem tylko 12 milionów pesetów. Nauczyciele ludowi, jak wiadomo, domagają się napróżno wypłacenia im zaległych od r. 1897 pensyj w ogólnej kwocie przeszło 10,000.000!

Z sali sądowej.

Galgotzy znów skarży. Dnia 11 b. m. toczył się przed sądem powiatowym karnym w Krakowie ciekawy proces prasowy przeciw redaktorom pism krakowskich, skończony uwolnieniem. Chodziło o obrazę wojskowości i po przejściu całej sprawy przez komendę korpuśną w Przemyślu, ministerstwa wojny itd., prokuratoryę, sąd krajowy, sprawa oparła się skromnie w sądzie powiatowym. Krakowska prokuratorya państwa w ostatnich czasach unika kompetencyi sądów przysięgłych w sprawach prasowych. Dzieje się to często, wtedy, gdy rozchodzi się o omawianie spraw i zajść wojskowych, poruszanych w dziennikach. Mimo to, że redaktor przyjmuje w śledztwie na siebie pełną odpowiedzialność za czyn karygodny, prokuratorya krakowska powołuje się na swe prawo łagodności w oskarżaniu i widzi w czynach redaktorów nie zły zamiar, lecz tylko niedbalstwo drobne, nie zbrodnię, lecz porządkowe przekroczenie prasowe. W ten sposób przechodzi z wielkim nieraz aplombem rozpoczęta sprawa prasowa przed rozpoznanie referenta w sprawach prasowych, naczelnika sądu powiatowego, radcę Ferensa. Tu rozprawa przedstawiała się zazwyczaj jako walka między łagodnym prokuratorem, który redukuje winę oskarżonego do minimum, a niezwykle rozsrożonym obrońcą, który maluje swego klienta w najczarniejszych kolorach i żąda od sędziego, aby nie dał się porwać łagodności wobec oskarżonego. Niestety, kończyło się zawsze na tem, że łagodność zwyciężała wszelkie zapory i argumenta prawne. Nauczona doświadczeniem nasza redakcya godzi się teraz z losem i bez protestów zgadza się w nowych procesach na kompetencyę sądu powiatowego. To samo stało się onegdaj. Obrońca z góry zgodził się na łagodność prokuratorską, a w zamian za to zażądał od sędziego małej rzeczy: przeprowadzenia dowodu prawdy w tej samej rozciągłości, co przed sądem przysięgłych. Wykazał, że prawda także przed sądem powiatowym, bez względu na łagodność prokuratora, musi znaleźć ochronę w postępowaniu dowodowem. Prokurator sprzeciwił się tej taktyce obrony: w tonie niezwykle podnieconym i z nader żywą giestykulacyą sprzeciwił się prowadzeniu dowodu prawdy.

Oto sprawozdanie z rozprawy: Oskarżeni są redaktor „Naprzodu“ tow. Kaczanowski, redaktor „Nowej Reformy“ Konopiński i red. „Głosu narodu“ Noskowski o to, że fałszywie obwinili kapitana 9 pułku w Przemyślu garnizującego Józefa Salaschka, oraz wachmistrza tego pułku Gabryela Sorochteja o okrutne traktowanie żołnierza Antoniego Weissa, przy wykonywaniu kary t. zw. „anbinden“. Redakcyę „Naprzodu“ zastępował dr. Heski, redakcyę „Nowej Reformy“ dr. Skąpski. Redakcya „Głosu narodu“, której członkiem obecnie p. Noskowski nie jest, przy rozprawie nie była zastąpioną.

Na początku rozprawy skonstatował sędzia, iż sprawa toczy się na podstawie upoważnień formalnych, nadesłanych przez komendę korpuśną w Przemyślu. Nadto stwierdzono, iż oskarżyciele Salaschek i Sorochtej do rozprawy nie stanęli, lecz dali pełnomocnictwo z § 46 proc, kar. zastępcy prokuratora p. Ptasiowi. Antoni Weiss również do rozprawy nie stanął. Obrońca dr. Heski zaznaczył, iż oskarżony gotów jest prowadzić dowód prawdy ze świadków na twierdzenia objęte w artykule „Naprzodu“, atoli tylko w granicach ścisłych tego artykułu.

Nie zgadza się jednak obrońca na to, aby artykuł ten odnoszono także do Antoniego Weissa i oskarżycieli prywatnych; artykuł ten wedle swej treści odnosi się widocznie do innych osób, co oskarżony gotów jest zresztą wykazać. Weiss jest żołnierzem w czynnej służbie, zaś artykuł odnosi się wyraźnie do rezerwisty. Weiss służy w Przemyślu, a wypadekt opisany w „Naprzodzie“ miał miejsce w Chyrowie. Weiss poniósł karę „anbinden“ za naruszenie dyscypliny w areszcie kasarnianym przemyskim, zaś rezerwista, o którym w artykule mowa, poniósł tę karę w Chyrowie w zupełnie innym czasie za kradzież śliwek. W artykule o wachmistrzu i o kapitanie niema wzmianki, ani imiennie, ani przez bliższe jakieś określenie. Obecni oskarżyciele nie mają więc legitymacyi do skargi; zachodzi tu tylko nieporozumienie wskutek pomięszania dwóch różnych faktów.

Sędzia przychylił się do tych wywodów, z któremi solidaryzował się także dr. Skąpski i uwolnił oskarżonych, ustalając w motywach, że władza wojskowa przesłuchała tu inną osobę, a nie tę, o której artykuły pisały, że więc prokuratorya nie może żądać ukarania, skoro zachodzi nieporozumienie co do osoby niewykrytego i niepodanego dotąd przez oskarżycieli prywatnych żołnierza-rezerwisty z Chyrowa.

Przy sposobności zaznaczamy, iż w Wiedniu sąd zasądził w tej samej sprawie redaktora „Arbeiterzeitung“ za przedruk z „Naprzodu, wychodząc z założenia, iż artykuł w „Naprzodzie“ odnosił się do Antoniego Weissa. Sąd wiedeński nie przypuszczał, by władze wojskowe przesłuchały inną osobę, niż tę, do której notatka się odnosiła...

Telegraf i telefon.

Zakaz używania tytułu doktorskiego.

Lwów, 11 stycznia. Namiestnictwo jak donoszą tutejsze dzienniki zabroniło pod karą używania tytułu doktorskiego Markusowi Braude, kaznodziei synagogi postępowej w Stanisławowie.

Echa powodzi z r. 1900.

Lwów, 11 stycznia. „Gazeta lwowska“ donosi: Komisya obchodowa wraz z rozprawą o wywłaszczenia dla projektu naprawy uszkodzonej skutkiem powodzi w roku 1900 przestrzeni linii kolei państwowej Stryj-Chodorów odbędzie się dnia 5 lutego o godz. 9 rano w Stryju, zaś o godzinie 4 po południu w Wierczanach.

Uwodziciel dziewcząt.

Nowy Sącz, 11 stycznia. Sąd tutejszy obwodowy skazał na 2 lata ciężkiego więzienia niejakiego Czachurskiego za uwodzenie i naciąganie dziewcząt, których łatwowierność wyzyskiwał, przedstawiając się pod rozmaitemi nazwiskami.

Za przykładem Potockiego.

Nowy Sącz, 11 stycznia. W jednym z tutejszych lokalów trzej obywatele nowosądeccy przegrali w karty przeszło 6000 kor. do pewnego agenta handlowego w Wiedniu.

Zabójstwo.

Delatyn, 11 stycznia. Dnia 4 stycznia w lesie koło Krzyworówni zabił jednem uderzeniem siekiery Michał Słowik Wasyla Słowika z powodu, iż ten nie chciał mu wypłacić zarobku za rąbanie drzewa w tymże lesie.

Zajście z oficerami w Cieszynie.

Cieszyn, 11 stycznia. Wczoraj odbyła się przed tutejszym sądem obwodowym rozprawa o odszkodowanie kupca Aufrichta przeciwko porucznikom Strossemu i Ederowi. Zastępca Aufrichta żądał skazania oficerów na zapłacenie 10.000 K za ból i zwrot kosztów leczenia i utratę zarobku. Trybunał zasądził obu oficerów na solidarne zapłacenie 3.000 K na rzecz Aufrichta.

Komisya budżetowa.

Wiedeń, 11 stycznia. W komisyi budżetowej w dalszym ciągu dyskusyi nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych podnosi poseł Marchet niektóre sprawy sanitarne i zaleca rządowi badania w kierunku wskazanym przez profesora Kocha co do przenoszenia tuberkuliny ze zwierząt na ludzi. Poseł Romanowicz wnosi 4 rezolucye. Pierwsza wzywa rząd do wniesienia projektu pragmatyki służbowej dla urzędników i sług państwowych, druga wzywa rząd do wniesienia projektu, reformującego rozporządzenie dla policyi z roku 1854, które nazywa wręcz sprzecznem z pojęciami i stosunkami konstytucyjnemi, trzecia rezolucya odnosi się do projektu ustawy przyrzeczonej już w § 12 ustaw zasadniczych o wykonaniu władzy rządowej, a mianowicie w sprawie odpowiedzialności urzędnika wobec publiczności za naruszenie ustaw. W czwartej rezolucyi domaga się poseł Romanowicz przedłożenia projektu ustawy o wychodźctwie, oraz o założenie i ogłoszenie statystyki wychodźctwa. Prócz tego poruszył poseł Romanowicz sprawę reformy policyi we Lwowie i zakończenia układów w tej mierze z gminą, oraz sprawę ograniczenia żandarmów we wchodzeniu do pomieszkań porą nocną do wypadków najniezbędniejszych.

Wkońcu domaga się poseł Romanowicz dobrej, fachowej organizacyi nadzoru nad finansowymi zakładami ze strony namiestnictwa, pomnożenia fachowych, technicznych sił w namiestnictwie i w starostwach, polepszenia bytu sekretarzy starostw, a wreszcie przyspieszenia budowy budynków na pomieszczenie dla różnych władz, za co obecnie skarb państwa płaci 9,000.000 koron rocznie, a z czego na samą Galicyę przypada przeszło $2^1/_4$ miliona kor. Posłowie Hofman-Wellenhof i Kaiser polemizują z wczorajszymi wywodami posła Kramarza co do stosunków na Śląsku i co do majoryzacyi polskich i czeskich posłów w sejmie śląskim przez posłów niemieckich. Poseł Hofman-Wellenhof odczytał w ciągu swej mowy niektóre ustępy sztuki scenicznej, napisanej na tle stosunków pruskich, a której wystawienia zabroniła cenzura w Gracu z powodu wyszydzań Polaków.

Wydatki za militaryzm.

Wiedeń, 11 stycznia. Dziennik dla rozporządzeń wojskowych donosi: Cesarz zezwolił na ustanowienie wyższej klasy dodatków na starość dla znajdujących się na turze, na lokalne posady majorskie, kapitanów i rotmistrzów, w wysokości 600 K rocznie, począwszy od dnia 1 stycznia r. 1902. Dodatek ten mają dostać ci rotmistrze i kapitanowie, którzy pobierają dodatek na starość niższej klasy w wysokości 240 K rocznie przez całe pięciolecie.

Cesarz zezwolił dalej na utworzenie dodatków służbowych na starość dla sług wojskowych, a mianowicie w niższej kategoryi 60 K rocznie, w wyższej 120 K rocznie, począwszy od dnia 1 stycznia 1902 r. Dodatek niższej kategoryi przyznany ma być po jednem pięcioleciu, a wyższej kategoryi po dalszem pięcioleciu, razem więc po 10-letniej służbie.

Wyrok trybunału administracyjnego.

Wiedeń, 11 stycznia. Trybunał administracyjny odrzucił zażalenie gminy miasta Wiednia wniesione przeciw rozstrzygnięciu ministerstwa spraw wewnętrznych, które orzekło, że nielegalnem jest pobieranie przez gminę taks przyjęcia do związku gminy od zagranicznych poddanych, którzy przez 10-letni pobyt nabyli prawa przynależności.

Proces o zabójstwo Krosigka.

Berlin, 11 stycznia. Dziś przed południem rozpoczął się proces rewizyjny w sprawie Krosigka przeciwko żołnierzom Martenowi i Hücklowi.

Pogłoski o ustąpieniu Gołuchowskiego.

Berlin, 12 stycznia. „Birżewija Wiedomosti“ zamieściły artykuł, zapowiadający ustąpienie ministra Gołuchowskiego i zastąpienie go dotychczasowym austro-węgierskim ambasadorem w Petersburgu, baronem Aerenthalem. Aerenthal jest znany jako przeciwnik trójprzymierza a zwolennik zbliżenia się Austo-Węgier do Rosyi. Dziennik rosyjski wypowiada zdanie, że przyczyną naprężonych stosunków między Austryą a Niemcami jest ruch wszechniemiecki, hasło „Los von Rom“ a także niemiecka taryfa cłowa.

(Baron Aehrenthal jest już oddawna legendową postacią, którą wysuwają pewne sfery zawsze, ilekroć Körber lub Gołuchowski mają kłopoty. Pogłoski te pochodzą ze źródła rosyjskiego i należy je traktować ostrożnie. *Red.*).

Prasa angielska o mowie Bülowa.

Londyn, 11 stycznia. O wczorajszych rozprawach Reichstagu piszą dziś prawie wszystkie pisma. „Times“ pisze: Rzadko, jeżeli wogóle kiedykolwiek, zaprzyjaźniony naród w obcym parlamencie traktowano w tak brutalnie obraźliwy sposób. Jeszcze nigdy, o ile przypomnieć sobie można, obraza taka nie została tak łagodnie odparta ze strony zastępcy obcego mocarstwa, jak to uczynił hr. Bülow i co uważał za wystarczające wobec brutalnych ataków posła Liebermanna. (Liebermann nazwał armię angielską „Diebegesindel“).

Wszystko, czego możemy się spodziewać od zaprzyjaźnionego mocarstwa, jest tylko krótkiem odparciem obelg, które zostały w obecności jego zastępcy wypowiedziane, to wszystko co uczyniono dla naszych żołnierzy, którzy padli w południowej Afryce i dla tych, którzy jeszcze walczą.

„Daily News“ przyjmuje z zadowoleniem postępowanie hr. Bülowa. „Standard“ krytykuje ostro wczorajsze oświadczenie hr. Bülowa. Inne dzienniki wstrzymują się od oceny.

Mowa Balfoura.

Manchester, 11 stycznia. Pierwszy lord skarbu Balfour wygłosił tu wczoraj na pewnem wielkiem zgromadzeniu mowę. W mowie tej wywodził lord Balfour, że obszar, na którym toczy się obecnie w południowej Afryce walka podjazdowa i partyzancka, staje się z każdym dniem coraz szczuplejszym, a Anglicy rozpędzają i wytępiają bandy gerylasów coraz bardziej. Mówca podziela zapatrywanie Rosebery'ego w tej sprawie, że istniejące obecnie na europejskim kontynencie nieprzyjazne dla Anglii usposobienie jest okolicznością wcale poważną. Rosebery zgadza się z rządem angielskim w tem, że wogóle wojna podjazdowa prowadzona jest w sposób humanitarny.(?!) Mówca spodziewa się, że oświadczenie Rosebery'ego wywrze za granicą szalony wpływ. Anglia nie zamierza wcale rozmyślać nad potokami obelg, które bezustannie pojawiają się w prasie na lądzie stałym. (Oklaski). Anglicy zaniechają tego z pewną odrazą i obojętnością.

Muszę przyznać, że odczuwam niechęć dla tych objawów nienawiści wobec Anglii, nie mogę jednakże przemawiać o tem z obojętnością. Uważam to zjawisko jako rzecz bardzo poważną i bardzo szkodliwą dla Anglii. Narody wszystkie połączone są braterskim węzłem i tworzą niejako rodzinę, a to, że jeden z członków tej rodziny występuje przeciw innym członkom i na innego członka sypie obelgami, jest bardzo nierozważnem. W tym

wypadku ma się rzecz tak samo: Anglia została zelżoną i zapoznaną. To zapoznanie nie miałoby wcale tak wielkiego znaczenia, gdyby nie fałszywy obraz, jaki rozpowszechnił się w Europie o właściwościach charakteru angielskiego. Wyraz tak brudnej niechęci musi zachwiać sądem o naszej pracy w obecnym postępie cywilizacyi. Na tych, którzy się dopuszczają takich wybryków, spada również odpowiedzialność za powstrzymanie rozwoju etyki publicznej. Mówca zakończył pochwałą dla armii angielskiej

Ławica lodowa.

Rewel (Estonia), 11 stycznia. Od wyspy Steenskär oderwała się ławica lodowa, na której właśnie znajdowało się 30 rybaków z 10 końmi; tylko jeden rybak zdołał się dostać na ląd. Na ratunek nieszczęśliwym wysłano statek do rozbijania lodowców „Jermak“.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń 11 stycznia. **Targ zbożowy.** (Kursa w koronach i po 50 klg). Pszenica na wiosnę 9·42 do 9·42. Pszenica na maj czer. —·— do —·—. Pszenica na jesień —·— do —·—. Żyto na wiosnę 7·81 do 7·82. Żyto na maj-czerwiec —·—. Żyto na jesień —·— do —·—. Kukurydza na wiosnę 5·73 do 5·74. Kukurydza na maj-czerwiec —·— do —·—. Kukurydza na czerwiec-lipiec —·— do —·—. Kukurydza na lipiec-sierpień —·— do —·—. Owies na wiosnę 7·77 do 7·78. Owies na maj-czerwiec —·—. Owies na jesień —·— do —·—. Rzepak na styczeń-luty —·—. Rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—. Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 12·45 do 12·60.

Usposobienie silne, pogoda piękna.

Budapeszt 11 stycznia. **Targ zbożowy.** (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 9·23 do 9·24. Pszenica na październik 8·42 do 8·43 Żyto na kwiecień 7·55 do 7·56. Żyto na październik 7·46 do 7·47. Owies na kwiecień —·— do —·—. Owies na październik —·— do —·—. Kukurydza na maj 5·45 do 5·46. Rzepak na sierpień 12·20 do 12·30

Oferty mierne, chęć kupna ograniczona, tendencya spokojna, pogoda piękna.

Wiedeń, 11 stycznia. **Zamknięcie giełdy.** Akcye austr. Zakł kredyt. 640·—. Akcye węg. 660·—. Akcye Anglobanku 262·—. Akcye Unionbanku 544·—. Akcye Länderbanku 417·50. Akcye Bankvereinu 447·25. Akcye Bodencredit 887·—. Akcye Gal. Banku hipot —·—. Akcye Kol. państw. 653·50. Akcye Kol. połud. 74·—. Akcye N. Tramw. lit A. 283·—. Akcye N. Tramw. lit. B. 280·—. Akcye Kol. Elbethal 449·— Akcye Kol. półn. 54.40 Akcye Kol. Czerniow. 538·— Akcye Alpiny 408 — Akcye Rima Muranyi 478·50. Akcye Prag. Tow. żel. 1415·— Akcye fabryki bron. 303·—. Akcye tureckie tytoniowe 287·—. Oblig. węg indemniz. 94·—. Renta majowa 99·80. Austr. renta kor. 96·25. Węg. renta kor. 95.10. Listy Tow kred. ziem. 92·45. 4% Listy Banku kraj. 92·—. 4% Listy Banku kraj. 99·— 4% Listy Banku hip 90·25 4½% Listy Banku hip. 97·75. 5% Listy Banku hip 109·50. 4% Gal. Oblig propin. 97·60. 4% Gal poż kraj. z r. 1893 93·85. 4% Pożyczka m. Lwowa 87·75. Losy tureckie 103·75. Marki 117. 25 Ruble 252·75

Usposobienie mimo panującej ciszy kursa przeważnie pewne

Wiedeń 11 stycznia. Cukier (spokojnie) 17·90. Spirytus (niezmieniony) 35·20. Nafta niezmieniona.

SKŁADKI.

Składki na fundusz codziennego „Naprzodu“: Serwin Jarosław 2·34, Dryszko Lwów 4·80, Czytelnicy „Naprzodu“ w Lozannie 6·66, Stanisławów lista M. E. 2·—, W. K. 1·—, Za przegrane szachy K. M. 0·40, Z wieczorku w Stanisławowie 42·60, Z wieczorku w Schodnicy 120·—, Z wieczorku w Tarnopolu 4·52, Tebece 0·50, Haeker 1·—, J. J. 0·40, Krytyk 0·50, Niewiadomy 1·60, A. L 0·40, Zamiast biletu 1·—, Część dochodu z zabawy robotn. we Lwowie 100·—, Dr. L. 10·—, Dr. Ob. 5·—, N. P. 2·—, Sanek Bogumin 0·10, Ur. 10·—, Zecerzy przy „Naprzodzie“ 4·40, Pracujący w drukarni Fischera 4·40. Razem 325·62.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. Następujące **zgromadzenie poufne** z porządkiem dziennym: „Sprawozdanie delegatów na Zjazd zawodowy w Przemyślu“ odbędzie się **dziś, w niedzielę:**

O godz. 10 rano zgromadzenie robotników **stolarskich** w Związku stow. robotn., Mały Rynek L. 6, II. p.

O godz. 2 po południu zgromadzenie robotników **krawieckich** w Stow. rob kraw., ul św. Krzyża.

O godz 3 po południu zgromadzenie robotników **metalurgicznych** w Związku Stow. rob., Mały Rynek 6, II. p.

Stanisławów. Bezpłatnej porady prawnej dla członków organizacyi kolejarzy udziela się co czwartek w lokalu stacyi płatniczej przy ulicy Romanowskiego.

Stanisławów. Chór robotniczy zawiadamia członków, że lekcye śpiewu odbywać się będą począwszy od dnia 15 stycznia co środę i piątek każdego tygodnia od godz. 8 wieczorem w sali stacyi płatniczej kolejarzy przy ulicy Romanowskiego w domu p. Rosnera.

Stanisławów. Walne zgromadzenie Chóru robotniczego odbędzie się dnia 26 stycznia br. o godz. pół do 11 przed południem w sali stacyi płatniczej kolejarzy z porządkiem dziennym: 1. Sprawozdanie wydziału. 2. Sprawozdanie kasowe. 3. Wybór wydziału. 4. Wnioski i interpelacye. W razie braku kompletu odbędzie się wedle § 8 statutu walne zgromadzenie o godzinę później bez względu na liczbę obecnych.

Stanisławów. Przedstawienie amatorskie w połączeniu z wieczornicą odbędzie się d. 26 stycznia br. staraniem Chóru robotniczego w sali przy ul. Sobieskiego 28. Początek o godz. 8 wiecz. Bilety można nabywać w stacyi płatniczej kolejarzy (ul. Romanowskiego, dom p. Rosnera) i w lokalu stow. „Braterstwo“ (ul. Sobieskiego 28). Krzesło I, rzędu 1 K, II. rzędu 70 h, III. rzędu 50 h, parter 30 h. Panie na wieczornicę mają wstęp wolny; mężczyźni płacą 30 h, zaproszenia na wieczornicę wieczorem przy kasie.

Wiedeń. Stow. robotników polskich „Równość“ i „Siła“ w Wiedniu urządza w sobotę dnia 18 stycznia br. w „Hannabrau-Colosseum“, XX. Klosterneuburgerstrasse 33, Zabawę kostyumową, połączoną z loteryą fantową i wesołą pocztą. Początek o godz. 9 wieczór. Bilet wstępu 40 ct., przy kasie 60 ct.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

PODZIĘKOWANIE.

Kółko amatorskie Chóru robotniczego w Stanisławowie składa niniejszem p. Marcinowi Rostowi serdeczne podziękowanie za bezinteresowne dostarczanie utenzylii potrzebnych do przedstawień amatorskich.

Z kwoty 600 K, złożonych na ubogich przez p. dra Henryka Wielowieyskiego, otrzymały następujące wdowy wsparcie: Marta Tomaszewska [ul. Graniczna 107] 60 K, Wiktorya Grausam [Radziwiłowska 19] 40 K. Dreznerowa [Kazimierz] 50 K, Jadwiga Pawlikowa [Skawina] 100 K, Anna Friser [Pobrzezie] 50 K, Anna Król [Biadoliny radłowskie] 150 K, Helena Bińska [Garbarska 12] 50 K, Ludwika Müller [Nowy Sącz] 100 K. Liczba sierot wynosi 32 osób.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412